Rok I (VIII). Środa, 18 Maja 1932 r. Nr. 92.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

OD WYDAWNICTWA.

Niezależnie od bezprzykładnej mistyfikacji, jakiej padliśmy ofiarą ze strony Zarządu Zrzeszenia Abonentów Prądu, który starał się nas zdyskredytować przez publiczne insynuowanie nam czynów niepatrjotycznych, tenże Zarząd zarzuca niżej podpisanemu brak etyki wydawniczej.

Mając za wielki szacunek dla zawodu publicystycznego, niżej podpisany postanowił **zawiesić wydawnictwo pisma do czasu rehabilitacji jego czci przez Sąd, do którego skierował sprawę przeciw Zarządowi Zrzeszeniu Abonentów Prądu.**

I. SIEMIATYCKI
Wydawca i Redaktor „Nowin Częstochowskich".

Chłop sieje -- państwo zbiera!

Rok ubiegły przyniósł Sowietom bardzo poważne rozczarowania w dziedzinie kolektywizacji ziemi. W prasie sowieckiej czytać można było na ten temat wiele artykułów, wśród których nie brak było wyznań dość szczerych i dość sensacyjnych. Nie jest oczywiście pozbawione znaczenia, że szefa zbiorowych gospodarstw rolniczych (Kołchozów), usunięto i poruczono tę funkcję energicznemu jakoby Tatajewowi.. Sprawą nowej polityki rządu sowieckiego w dziedzinie kolektywizacji roli zajmują się dwa dekrety, jeden komitetu centralnego z 4-go lutego, a drugi Kołochcentru z 11-go lutego b. r.

Ideałem kolektywizacji jest komuna, której celem jest osiągnięcie nietylko wspólnoty środków konsumcji. Wszelako w Moskwie zdano sobie sprawę — po twardych, ciężkich i przykrych doświadczeniach — że stanu tego nie da się tak łatwo osiągnąć, ba — nawet nie należy do niego dążyć! Ustanowiono tedy fazy przejściowe względnie przygotowawcze do tego stanu rzeczy. Pierwszym szczeblem ma być „Towariszczestwo" organizacja wzajemnej pomocy przy uprawie ziem, będących jeszcze własnością indywidualną Drugim stopniem jest wspólnota (Artel), gdzie srodki produkcji a więc i pola są już skolektywizowane, ale każdy otrzymuje pewną część produktów na swoją własność.

Tkwi w tem pewna ironja całego systemu sowieckiego, że powstrzymuje on w miarę sił rozwój od wspólnoty do komuny, z tej prostej przyczyny, że komuna przewiduje wspólność konsumcji, podczas gdy wspólnota daje państwu możność położenia ręki na owocach produkcji do celów państwowych, daje możność racjonalizacji wyników produkcji. Państwo zaś sowieckie popiera dziś produkcję na roli nie do tego celu, ażeby lud miał co jeść tylko żeby państwo miało co sprzedawać. Zmierza ono do tego: praca obowiązkiem wszystkich, wynik pracy własnością państwa względnie jego władców.

Ale realizacja tego systemu nasuwa niemałe trudności, tak iż musiano utworzyć specjalne brygady rolne, ażeby praca nie szła bezplanowo i bez sensu. Na czele każdej brygady stoi komendant, a praca dokonana jest na pewnym ściśle oznaczonym odcinku.

Jednym z głównych zadań komendanta jest każdemu wynaczyć taką zapłatę, na jaką zasłużył swoją pracą. Brygadier rozdziela „trudodni" pomiędzy swoich ludzi, kto w tym dniu wypracował swoje, otrzymuje wy nagrodzenie, kto nie, ten musi głodować.

Prace dzielą się na różne stopnie, zależnie od potrzebnych kwalifikacyj. Stąd różne kategorje pracowników i zajęć. Pracownik otrzymuje wynagrodzenie nie w monecie, ale w bonach na żywność.

Te bony nabierają oczywiście w środowisku, w którym praca się dokonuje, pewnego rodzaju wartości monety obiegowej jak np. w okolicy Dolnej Wołgi. Cały system oparty jest na zasadzie, że kto więcej pracuje, ten więcej zarabia, i może stać się nawet w zakresie pracy „gierojem", to znaczy bohaterem.

Pozostaje oczywiście kwestją, czy o ile system ten da pożądane skutki.

Precz z dotychczasową moralnością!

Znana powieściopisarka domaga się zupełnej swobody erotycznej dla kobiety.

Znakomita powieściopisarka lauretka nagrody Nobla Sigfrid Undset zamieściła niedawno w jednem z czasopism paryskich ciekawy artykuł p. t. „Mężczyzna i kobieta w nowoczesnem małżeństwie", w którym wypowiada poglądy wręcz rewolucyjne, pisząc m. in.:

„Dla mężczyzny wszystko, dla kobiety nic, oto dewiza, stworzona przez moralność mężczyzny... Wszystkie argumenty, służące temu przesądowi, nie wytrzymują stanowczo krytyki..

Jeśli kobieta zechce zachować życie monogamistyczne i moralne—to dobrze.. A jeśli nie zechce — nikt nie ma prawa piętnować jej z tego powodu i wyrzucać poza obręb społeczeństwa...

W czasach dzisiejszych gdy małżeństwo ze względów ekonomicznych coraz jest trudniejsze, czyż nieszczęsna kobieta, skazana na staropanieństwo, ma prowadzić życie abnegatki, choć absolutnie nie sprawia to jej żadnej przyjemności? Kobieta jest także istotą z krwi i kości, mężczyzna nie powinien jej w tym względzie krępować. A raczej— mówiąc lepiej — kobieta powinna robić, co jej się podoba, nie licząc się zupełnie z obłudną moralnością męską"....

Pani Undset w każdym razie nie można zarzucić obłudy.

Zemsta na świadku

Bestjalski mord pod Kowlem

Na torze kolejowym, w odległości 7 km. od stacji Kowel, zamordowano obchodowego, Jana Owczarka. Dochodzenie policyjne ustaliło, że zbrodni dokonali bracia Leon i Władysław Rybiccy, b. robotnicy kolejowi, mszcząc się w ten sposób na zamordowanym za złożenie b. odciążających zeznań w sądzie, na rozprawie, na której obaj wymienieni mordercy oskarżeni byli o zabicie posterunkowego policji, Młotka. Władysław Rybicki zbiegł z więzienia i wspólnie z bratem dokonał zemsty. Zarządzona natychmiast obława policyjna doprowadziła do ujęcia Leona Rybickiego. Władysławowi znowu udało się zbiec w nieznanym kierunku.

Miljardy

na zwalczanie bezrobocia

Londyn, 13. 5.

W Białym Domu odbyła się konferencja w sprawie bezrobocia, w której wziął udział prezydent Hoover, wielu senatorów, przywódcy stronnictw, generał Dawos i gubernator Federal Reserve Banku. Postanowiono zakończyć pracę nad planem walki z bezrobociem jeszcze przed odroczeniem sesji kongresu.

Finance Reconstruction Corp. otrzymać ma półtora miljardów dolarów, z których 300 miljonów przeznaczone będą na zapomogi dla bezrobotnych, 400 mil. na popieranie wywozu produktów rolnych, reszta zaś, czyli 800 miljonów na roboty publiczne i kredyty dla przemysłu prywatnego.

Hitlerowcy wyrażają ubolewanie

że Klotza... nie zamordowano

Berlin, 13.5

Konwent senjorów odrzucił wnioski o zwołanie Reichstagu na piątek, względnie na 19 b.m. Następne posiedzenie plenarne wyznaczone zostanie przez prezydenta Reichstagu Loebego podobno na 6 czerwca.

Narodowi socjaliści wnieśli skargę przeciwko wiceprezydentowi policji Weissowi z powodu wprowadzenia policji na salę obrad Reichstagu.

Obrady konwentu senjorów miały niezwykle burzliwy przebieg. Posłowie hitlerowcy Frick i Strasser otwarcie wystąpili w obronie hitlerowców, którzy wywołali incydent w parlamencie, wyrażając ubolewanie, iż reichshannerowiec Klotz nie został zabity.

W kilku wierszach

— Żeglarz austrjacki, Helm, wyruszył wczoraj w Lizbony sam jeden w swej łodzi gumowej, mającej 6 mtr. długości w podróż przez Atlantyk.

— Wczorajsze święto narodowe z okazji rocznicy odzyskania niepodległości Rumunji obchodzone było w całym kraju wśród powszechnego entuzjazmu.

— Donoszą z Londynu o zaręczynach lotnika Molisona ze znaną lotniczką Amy Johnson.

— Wybory do sejmu heskiego zostały unieważnione.

— Podczas lądowania w Kalifornji sterowca „Akron" dwaj członkowie załogi przy rzucaniu lin spadli z wysokości 60 mtr. do wody. Wypadek ten. wydarzył się w obecności 10 tys. widzów.

— 8 marynarzy, których uznano winnymi udziału w buncie, jaki wybuchł w Limie 2 maja, skazanych zostało na śmierć. Wyrok wykonano niezwłocznie.

— W miejscowości Dubendorf (Szwajcarja) spadł samolot wojskowy typu „Potez". Obaj piloci ponieśli śmierć.

Kolor brudno-biały jest hasłem sezonu

Kobiety angielskie odkryły, że kolor brudno-biały jest nietylko bardzo twarzowy, ale i praktyczny. W myśl tego spostrzeżenia wszystkie wystawy najelegantszych sklepów w Londynie zawalone są materjałami w tym właśnie kolorze. Robi się z nich nietylko suknie wieczorowe, ale nawet ślubne, przybierane dla kontrastu, jakimś ciemnym jedwabiem.

Co piszą inni?

Drożyzna.

„Robotnik" pisze:

Już w pierwszym, przed kilku tygodniami, artykule, poświęconym wzrostowi cen żywności, podkreśliwszy, że ten wzrost nagły a znaczny, jest wynikiem wyłącznie spekulacji handlarzy, korzystających z „okazji", przepowiedzieliśmy, że jeżeli władzę machinacjom spekulantów nie przeciwstawią się natychmiast i z całą energją, spekulanci śrubować będą ceny coraz zuchwalej, podcinając do reszty egzystencję ludności pracującej i bezrobociem i bardzo silnem obcięciem płac i tak już dość zmaltretowanej...

Pierwszy nasz alarm okazał się zupełnie uzasadniony, a to, co przepowiedzieliśmy, spełnia się z całą dokładnością!...

Czy i co Rząd—mający wszak w ręku ustawę o zwalczaniu lichwy żywnościowej — zrobił dla poskromienia nieuczciwej — a w dzisiejszych warunkach specjalnie niebezpiecznej! —gry spekulantów, tego nie wiemy... Wiadomo natomiast, że żywność w handlu podrożała, od naszego pierwszego artykułu, bardzo znacznie, przyczem najniezbędniejsze artykuły codziennego życia, jak chleb, mięso i t. p. drożały w krótkim czasie kilkakrotnie!...

Jak wykazuje Gł. Urząd Stat., który na pewno nie „przesadza", a raczej nie domawia, koszt żywności w całym kwietniu, wzrósł w porównaniu z marcem o blisko 6 proc. Warto jednak podkreślić, że w pierwszej połowie ubiegł. mies., drożyzna nie wystąpiła jeszcze w formie tak jaskrawej, jak obecnie. Jeżeli tedy weźmiemy okres od 15 ub. m. do dziś, zobaczymy, że w tych niespełnia 4 tygodniach, poszczególne produkty żywnościowe podrożały, łagodnie licząc, o 15 do 30, a nawet i więcej procent!

Ta sytuacja każdemu rządowi, troszczącemu się cośkolwiek o egzystencję ludności, narzuca gwałtem pytanie — co dalej?... Pytanie to staje się szczególniej palącem w naszych zwłaszcza warunkach, gdy skutkiem wielkiego bezrobocia i ogólnej dotkliwej obniżki płac, siła konsumcyjna ludności obniżyła się do poziomu, wobec którego każdy wzrost cen żywności, granicy już dosłownie z głodem!...

W szóstą rocznicę przewrotu.

„Gazeta Polska" wypowiada z okazji 6-ej rocznicy majowego przewrotu następujące uwagi:

„Przewrót majowy zmienił literę konstytucji częściowo. Ale zmienił całkowicie sposób jej czytania. „Obyczaje" pomajowe mogą się wielu ludziom nie podobać, jako ograniczające ich interesy. Ale od maja 1926 roku uic nie może być czytane i tłomaczone w sposób jawnie sprzeczny z inieresami Państwa. Żadne doktryny nie są wszechmocne wobec tej zasadniczej podstawy, nieuznającej żadnego „tabu" frazeologicznego za obowiązujące. W okresie przedmajowym zacni nawet ludzie błądzili w labiryncie haseł i oświadczeń, jako wśród krużganków świątyni obsadzonej tysiącem fetyszów. Błądzili bezbronni i z rozpaczeni, albowiem niczego nie wolno było tknąć: nie wolno było tknąć fetysza demokracji, ani fetysza narodowości, fetysza strajku, ani fetysza kapitału.

„Świętych zasad" na użytek demagogji było tyle, że ginęła wśród nich, najprostsza, najzwyklejsza zasada „Salus Reipublicae — suprema lex esto". Zasada ta stała się obecnie prawem naczelnem. Zapewne i ludzie, sprawujący rządy po maju roku 1926 popełniali błędy. Ale nigdy nie działali wbrew swemu sumieniu, nigdy nie sprzedawali interesu Państwa dla osiągnięcia, czy utrzymania władzy.

Jak fotomontaż przyczynił się do zguby człowieka?

Cóż to jest fotomontaż? Jest to modna obecnie sztuka łączenia fragmentów kilku rozmaitych fotografji w jedną dowcipną całość.

Moda fotomontażów jest kwestją ostatnich lat. Spotyka się fotomontaż jako ilustrację książkową, jako motywy humorystyczne, budzące grozę i t. d.

Ale nie należy sądzić, że fotomontaż jest wynalazkiem ostatnich lat.

Nie! Znano go już dawno, nieledwie od początków istnienia fotografji. Dowodzi tego, historja z życia znakomitego malarza francuskiego Courbet, historja, która rozegrała się w roku 1870, a miała ścisły związek z fotomontażem.

Było to tak.

Courbet był stanowczym przeciwnikiem kolumny, wzniesionej na placu Vendôme w Paryżu i niejednokrotnie wyrażał zdanie, iż należałoby ją usunąć.

Kiedy jednak komuna paryska postanowiła w maju 1871 usunięcie owej kolumny, stało się to zupełnie niezależne od Courbeta.

Mimo to, gdy kontrrewolucja zatriumfowała, wrogowie Courbeta oskarżyli właśnie jego o przyczynienie się do usunięcia kolumny.

Postarali się nawet o namacalny dowód jego przestępstwa. Oto, przedstawili rządowi kontr rewolucyjnemu fotografję, na której w grupie żołnierzy i robotników pod kolumną Vendôme stoi Courbet i ściska dłoń jednemu z marynarzy - komunardów.

Nikt nie zwrócił uwagi na to, że jedna ręka malarza była krótka, jak ręka dziecka, zaś druga, jak ramię orangutana.

Fotografja była fotomontażem; głowę Courbeta z innej fotografji wklejono na miejsce jakiejś innej głowy.

Na zasadzie tego „dowodu" Courbeta skazano na 6 miesięcy więzienia, a majątek jego skonfiskowano.

Życie Courbeta zostało całkowicie zniszczone. Po opuszczeniu więzienia musiał uciekać z Francji. Nie zniósł wygnania i ten wesoły i promieniejący człowiek umarł w parę lat później, trawiony melancholją.

Fotomontaż spełnił okrutne zadanie.

Wampirzyca Warszawy

napiętnowana przez wyrok sądowy.

Niezwykły typ awanturnicy przedstawiała sobą leciwa acz urodziwa niewiasta p. Helena Orszowa. Znają ją dobrze funkcjonarjusze policji stołecznej, ale jeszcze bardziej dała się ona we znaki nieszczęśliwym lokatorom, którym pech nasłał tego szatana w spódnicy jako sublokatorkę.

Gdziekolwiek zamieszkała, a zmieniała mieszkania naogół często, wyprawiała p. Helena niesamowite orgje, od których gospodarzom włosy dęba stawały na głowie. W ataku furji demolowała mieszkanie już to oblewała lokatorów wrzątkiem, przecinała przewody elektryczne, rozbijała szyby, wzniecała pożary i t. d., i t. d.

Naskutek skarg poszkodowanych lokatorów niezwykłą awanturnicą zainteresowały się niektóre organy prasy polskiej, które w artykułach pod wymownemi tytułami, jak: „Życie prywatne pięknej Heleny", „Szatan w ludzkim ciele", „Wampir mieszkaniowy" ostro napiętnowały niepoczytalne wybryki burzliwej niewiasty.

Przeczytawszy to kazanie, p. Orszowa dostała kolejnego ataku furji, zdemolowała własny pokój i... wniosła przeciwko redaktorowi „Prasy Polskiej" skargę o zniesławienie.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy. Oskarżeni przepowiedzieli na rozprawie dowód prawdy, powoławszy w tym celu szereg świadków. M. in. komisarz policji XI okręgu p. Andrychowicz zeznał, iż Orszowa jest znaną awanturnicą i postrachem policji. Poszkodowani lokatorzy jednogłośnie stwierdzili, że Orszowa urządzała stale burzliwe awantury i scharakteryzowali ją jako „Wampirzycę".

Wobec takich argumentów sąd uniewinnił oskarżonych redaktorów z zarzutu zniesławienia Oroszowej, dokumentując tem autorytatywnie awanturniczość energicznej niewiasty.

Lokatorzy, mający wolne pokoje, strzeżcie się.

Kobiety są wszędzie jednakowe!

Tak orzekł trybunał paryski.

Kobiety są wszędzie jednakowe. Takie jest przynajmniej zdanie paryskiego sądu okręgowego. Francuzka, pod względem fizycznym, niczem się nie różni od Amerykanki, Niemki. itd... Inny pogląd na tę sprawę miała właścicielka wytwornego magazynu krawieckiego w Champs Elissés i jej adwokat Antonin.

Właścicielka modnego magazynu stanęła przed sądem oskarżona o to, że przyjęła do pracy „manekina", młodą Dunkę, która nie miała z ministerstwa pracy pozwolenia na pracę we Francji. Sród paryskich dziewcząt-manekinów, panuje bezrobocie. Czyżby ten elegancki magazyn krawiecki nie mógł znaleźć odpowiedniego manekina wśród tysiąca bezrobotnych, pięknych i świetnie zbudowanych paryżanek?

— Niestety — odpowiedział sędziom adwokat Antonin — klientka moja szyje suknie przeważnie dla Amerykanek. Nasze manekiny muszą być podobne swą budową do naszych klientek. Francuzki, któraby była tak zbudowana jak Amerykanka, niemal niepodobno znaleźć.

Amerykanki są wysportowane, wysokie, muskularne. Paryżanki bywają zaś albo za szczupłe, albo za pulchne. Obejrzeliśmy przeszło sto kandydatek i nie znaleźliśmy śród nich ani jednej, któraby nam odpowiadała. Musieliśmy zaangażować Dunkę.

Królowa Margot

38)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

Wkrótce ukazał się na balkonie pierwszego piętra mężczyzna.

— Kto tam? — zawołał.

— A, panie de Mouy, czy to pan? — zawołał oberżysta.

— Tak, więc cóż?...

— Czy nie wiesz pan, co się dzieje? — zawołał La Huriére. — Mordują naszych braci współwyznawców. Spiesz pan na pomoc...

— Domyślałem się, że się coś knuje na noc dzisiejszą. Zaraz, zaraz, zaczekaj, mój przyjacielu.

— Już idzie, idzie — szepnął Maurevel — miejcie się w pogotowiu. Jeden Mouy wart dziesięciu ludzi, jednak w sześciu może sobie poradzimy.

Szwajcarów ustawił pod drzwiami, by zaraz na niego się rzucili, La Huriéra z rusznicą nieco dalej, a sam z Coconnasem oczekiwali wyjścia de Mouya na środku ulicy, dzierżąc w rękach szpady.

W tej chwili młoda kobieta, o której wszyscy zapomnieli, wyszła na balkon i zobaczywszy te przygotowania, przeraźliwie krzyknęła do kochanka, który ukazał się wpółotwartych drzwiach.

— Wróć się, wróć! To zdrada! Widzę rusznicę i szpady...

De Mouy spuścił zapory, zasunął rygle i wrócił na pierwsze piętro.

Wyszedł na balkon z pistoletami, a nie widząc nikogo, zawołał:

— I cóż... Przyjaciele, czy nieprzyjaciele, nie widzicie, że na was czekam?...

Coconnas widząc, że nikt nie prowadzi dalej rozmowy, rozpoczętej przez La Huriéra i przerwanej przez de Mouya, podszedł pod balkon i rzekł:

— Panie! przyszliśmy tutaj na pojedynek... Jestem sekundantem jednego z pańskich nieprzyjaciół, który chce honorowo zakończyć dawny spór. E! panie Maurevel, pan de Mouy zgadza się.

— Maurevel!... — zawołał de Mouy — morderca mego ojca, zbójca królewski... Tak, przyjmuję to wyznanie.

Przy tych słowach zmierzył w głowę Maurevela, dziurawiąc mu kapelusz.

Na huk wystrzału nadbiegli żołnierze, z których jeden zaraz padł ugodzony kulą z drugiego pistoletu.

De Mouy wystrzelawszy naboje, schował się za kraty balkonowe. Tymczasem okna w sąsiednich domach zaczęły się otwierać.

— Do mnie! mężny Mercandonie — zawołał de Mouy, czyniąc znaki starcowi, który ukazał się w oknie.

— Więc to na ciebie napadają?

— Na mnie, na ciebie, na wszystkich protestantów.

— Mercandon!... — zawołał Coconnas — Doskonale, każdy policzy się teraz ze swoim wierzycielem.

Z pałacu Montmorency sześciu szlachciców protestanckich wybiegło ze służącymi, popierani ogniem z okien. Natarli na oddział Maurevela, który musiał się cofnąć.

Coconnas, tnąc szpadą na lewo i prawo, torował sobie drogę do drzwi Mercandona.— De Mouy, stoczywszy ciężką walkę na schodach, jak prawdziwy bohater, wydostał się na ulicę z pałącego domu.

Na ręku niósł kochankę swoją napół nagą, w zębach trzymając sztylet i krzyczał:

— Maurevel, gdzie jesteś?

(d. c. n.)

KRONIKA.

KALENDARZYK

MAJ 18

Dziś: Feliksa
Jutro: Piotra Cel
Wsch. sł. o g. 3.45
Zachód sł. o 19.20
Dług. dnia g. 15.35

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki:
3 Aleja—Krakowska

Co się dzieje z funduszem drogowym?

Nigdy jeszcze utyskiwania na drogi w Polsce nie były tak częste, jak ostatnio. A przecież wprowadzono w Polsce tak ciężki haracz w postaci „funduszu drogowego", że opłaty na rzecz tego funduszu powstrzymały w dużym stopniu rozwój ruchu automobilowego w Polsce, czego najlepszym dowodem są owe przedhistoryczne furki żydowskie, płótnem kryte, które już ukazały się w ruchu międzymiastowym, konkurując z autobusami. Poważny podatek od samochodów zrobił jedno: utrudnił rozwój ruchu, bo stanu dróg, jak to wszyscy wiemy, nie poprawił, to też niema chyba w Polsce człowieka, coby nie zadawał sobie pytania, co się dzieje z funduszem drogowym.

12 kwietnia p. Prezydent przyjechał do Spały koleją z powodu fatalnego stanu względnie nowej szosy do Spały. Samochody p. Prezydenta przyjechały później i po odbyciu drogi, wynoszącej zaledwie 230 klm. musiały... pójść do remontu.

To chyba dostatecznie wymowny przykład.

Znów fałszerze monet.

Na terenie gminy ostrowieckiej pojawiły się w ostatnich dniach fałszywe 2 i 1 złotowe monety.

W wyniku dłuższej obserwacji zatrzymano Wiktora Myśleńskiego i Annę Liskiewiczową, którzy puszczali w obieg falsyfikaty. W czasie badania oświadczyli oni, że pieniądze otrzymali od nieznanych osobników w Ostrowcu.

W toku dochodzenia ustalono, że Myśleński i Liskiewiczowa wspólnie z Józefem Danisiewiczem fałszowali monety w mieszkaniu tego ostatniego w Zarchowie, gdzie znaleziono 180 fałszywych monet.

Kontrola przy ciągnieniu loterji.

Generalna Dyrekcja Loterji państwowej podaje do wiadomości, że wsypywanie do kół loteryjnych zwitków z numerami losów i wygranemi oznaczonemi w planie gry do I klasy 25-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, odbędzie się publicznie w środę dnia 18 maja 1932 r. o g. 9 zrana w Warszawie, przy ulicy Nalewki 2, wobec komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą dwu obywateli m. st. Warszawy, zaproszonych przez prezydenta m. st. Warszawy.

Ciągnienie I klasy 25-ej Loterji Klasowej przeprowadzi we czwartek i piątek dn. 19 i 20 maja 1932 r. o godz. 8 z rana w tym samym lokalu również komisja rządowa.

Dźwiękowy Teatr „ODEON"

Od dziś i dni następnych

Jedno z najsłynniejszych arcydzieł amerykańskich reżysera **Mamouliana**

WIELKOMIEJSKIE

ULICE

rewelacyjny dramat z życia „podziemnej arystokracji" w Chicago. W rol. gł. prześliczna **Silvia Sidney**, bohater „Marokka" **Gary Cooper, William Boyd, Paul Lucas**

NAD PROGRAM: Piękne dodatki dźwiękowe.

Początek I-go seansu o 5.30, w niedziele i święta o 3.30

Szczegóły w afiszach. Ceny miejsc od **70** gr.

Ne denuncjować fałszywie bo można wpaść...

Zdarzają się wypadki, że złośliwi lokatorzy, którzy mają zatargi z właścicielami domów, nadsyłają anonimy do władzy administracyjnej, wskazując na brudy, rzekomo panujące na strychach, na klatkach schodowych, w piwnicach i t. p. Uczciwi podpisują takie skargi, w wyniku czego dokonywane są inspekcje, lustracje kontrole. Bardzo często okazuje się że doniesienie było nieprawdziwe.

Obecnie wydano zarządzenie, że tego rodzaju fałszywe meldunki nie będą puszczane płazem. Winni fałszywej denuncjacji pociągani będą do odpowiedzialności za wprowadzanie władzy w błąd.

Jedzenie chleba obowiązkiem patrjotycznym.

Prezes związku stowarzyszeszeń piekarzy amerykańskich, Henry Stude, wydał odezwę do kobiet amerykańskich, nawołując je do jedzenia chleba w imię haseł patrjotycznych W Ameryce nadprodukcja zboża wynosi 32 miljony hektolitrów. Zdaniem pana Stude nadprodukcje te możnaby sprowadzić do minimum, gdyby wszystkie kobiety amerykańskie chciały jeść chleb. One jednak, hołdując modzie smukłej linji, wystrzegają się pieczywa i wogóle potraw mącznych, co fatalnie wpływa na konsumcję ogólną.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Pamiętaj,

że kryzys ominąć można **kupując los** loterji państwowej **w kolekturze Kantor Wymiany**

J. WEKSLER

Aleja 6, Tel. 155

Co drugi los wygrywa

Cena 1/4 10 zł., 1/2 20, 1/1 40

Główna wygrana

1.000.000 zł

70 sztuk zasekwestrowanych owiec zdechło z głodu

Opiekun Okręgowy T-wa Opieki na zwierzętami p. Błasik, będąc na lustracji w majątku Borowno, stwierdził, iż w swoim czasie zajęte tam za długi przez komornika sądowego owce w ilości 70 szt. zdechły z głodu z powodu niekarmienia ich. W podobnych warunkach na folwarku Zdrowia, należącym do tegoż majątku zdechły 2 konie.

Tamtejszy Posterunek P. P. dowiedziawszy się o głodzeniu zwierząt, interwenjował u Władz, lecz bezskutecznie, tak, że nieszczęśliwe te stworzenie musiały zdychać.

Z przykrością trzeba zaznaczyć, że w majątku Borowno nie znalazł się ktoś taki, aby zawiadomić o tem tutejsze T wo Op. nad zwierzętami, które byłoby się zaopiekowało temi niememi, niemogącemi się skarżyć na swoją niedolę, stworzeniami, ratując je od głodowej śmierci.

Zarząd T-wa zwrócił się do Prokuratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie, prosząc o wdrożenie w tej sprawie śledztwa i pociągnięcie winnych do surowej odpowiedzialności.

Popierajmy przemysł krajowy!

Miarą ostrości przesilenia

jest całkowite niemal zawieszenie inwestycyj w Polsce.

Z biuletynu Instytutu Badania Konjuktur Gospodarczych i Cen za pierwszy kwartał b. r. dowiadujemy się m. in.:

W Polsce stan rynku pieniężnego nie uległ poprawie. Rozmiary udzielonych kredytów zmniejszyły się nadal. Bank Polski, prowadząc konsekwentnie ostrożną politykę, stosował nadal pewnego rodzaju restrykcje kredytowe; banki prywatne utrzymywały płynność na wysokim poziomie, co prowadzi również do restrykcyj kredytowych. Wkłady bankowe zmniejszyły się nadal, zwężając podstawy siły kredytowej banków. Powrót do życia gospodarczego sum stezauryzowanych był nieznaczny. Wzrastały natomiast wkłady oszczędnościowe, co świadczyłoby — zdaniem instytutu — o wzroście w szerokich masach zaufania do stabilizacji stosunków finansowych w kraju.

Na rynku akcyj zaznaczyła się w marcu częściowa zwyżka kursów; obroty były nadal nikłe Na rynku papierów o stałem oprocentowaniu kursy utrzymywały się również przejściowo na poziomie wyższym, niż w poprzednim kwartale.

Ruch ten świadczy, że procesy wzajemnego przystosowywania poszczególnych dziedzin działalności gospodarczej, mimo napotykanych oporów, odbywają się w dość znacznym zakresie, co wytwarza objektywne warunki przejścia do następnej fazy konjuktury, przedewszystkiem stwarza warunki dla stopniowego podejmowania działalności inwestycyjnej.

Miarą ostrożności obecnego przesilenia w Polsce jest niemal całkowite zawieszenie inwestycyj. Minimalne rozmiary inwestycyj pozwalają przypuszczać, iż nie dokonywa się nawet wielu koniecznych renowacyj urządzeń zużytych w procesie produkcji. Import maszyn jest o połowę mniejszy, niż był w najniższym punkcie od początku roku 1925, czyli w roku 1926. Jeżeli rozmiary budownictwa w r. 1928 oznaczamy jako 100, wynoszą one w pierwszym kwartale r. 1932 — 22,9. Zatrudnienie w przemyśle maszynowym wynosiło w pierwszym kwartale r. b. 40 procent zatrudnienia w r. 1928, a produkcja dóbr wytwórczych niecałe 40 proc. Dlatego wydaje się, że dalszy spadek inwestycyj nie jest prawdopodobny. Renowacje zużytych urządzeń wytwórczych w zakładach obecnie pracujących muszą być wykonywane i dlatego raczej należy się spodziewać ponownego wzmożenia ruchu inwestycyjnego. Świadczy o tem wzrost podań o ulgi celne przy przywozie maszyn.

Produkcja dóbr spożycia spadła w znacznie mniejszym stopniu, niż produkcja dóbr wytwórczych; stanowi ona około 60 proc. stanu z roku 1928.

W kilku słowach.

POCIECHA.

— Uważam, że stan pański bardzo się polepszył—mówi lekarz do pacjenta. — Wprawdzie ma pan jeszcze nieco spuchnięte nogi, ale nie biorę tego tragicznie.

— Gdyby pan miał spuchnięte nogi, panie doktorze, tobym też tego nie brał tragicznie—odpowiada z westchnieniem pacjent.

WYPRAWY POLARNE.

Szewc przynosi buty znanemu badaczowi polarnemu.

— Oto są nowe buty do pańskiej wyprawy polarnej, panie profesorze. Czy był pan zadowolony z ostatniej pary?

— O, tak! — woła profesor— były to najlepsze buty, które kiedykolwiek jadłem.

W TEATRZE.

Państwo Bigelman zabrali ze sobą do teatru czteroletniego Mońka, który przeszkadzał sąsiadom swojem głośnem zachowaniem.

W końcu woźny zwrócił uwagę:

— Bardzo przepraszam, ale jeśli dziecko się nie uspokoi, to będziemy musieli zwrócić państwu za bilety, a państwo opuszczą teatr.

Po chwili chłopczyk zasnął.

Pod koniec przedstawienia p. Biegelman pyta żonę:

— Podobała ci się ta sztuka ?

— Coś niebardzo...

— W takim razie może obudzimy Mońka?

Biuro Dzienników i Ogłoszeń **„RENOMA"** właśc. **MARJAN ŻUKOWSKI**
Częstochowa, Aleja 21. Telefon Nr. 4-48.
POLECA: dzienniki i czasopisma krajowe i zagr.
SPRZEDAJE: marki stemplowe, pocztowe, weksle, i t. p.
PRZYJMUJE: ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.
Obsługa szybka i solidna.

Baczność! PP. Amatorzy fotografowie. Wywoływanie klisz od 5 groszy, rolfilmy 15 gr., odbitki na pocztówkach 12 groszy, wykonuje Centrala Amatorska. ul. Narutowicza 29, sklep frontowy.

Nadeszła krowianka świeża do szczepienia ospy ochronnej. — St. felczer St. MITTLER, Częstochowa, Piłsudskiego 5, tel. 804.

Do prowadzenia hodowli ryb na trzech stawach, około siedmiu mórg powierzchni pod Częstochową, potrzebny wspólnik lub dzierżawca. Wiadomość ulica Wieluńska nr. 11.

Dwór wiejski z ogrodem lub bez wynajmuję na letnisko lub całorocznie pod Częstochową Wiadomość w składzie aptecznym Wieluńska 11.

Mundurki szkolne, swetry, bluzki jedwabne, reformy, pończochy, skarpetki dziecinne oraz wszelkie wyroby, wchodzące w zakres trykotarstwa przyjmuje z własnych i powierzonych materjałów firma „DŻEMPER", Aleja 49. Uskutecznia się wszelkie reperacje trykotaży.

Domy, place, majątki ziemskie, gospodarstwa większe i mniejsze okazyjnie do sprzedania w największym wyborze posiada BOŻYK—Stradom, Sabinowska 113.

Rowery marki „Łucznik" i innych firm, oraz części rowerowe poleca po cenach znacznie zniżonych firma A. WASSERMAN, ul. Berka Joselewicza 4 — (dawniej Ogrodowa nr. 13).

Obuwie wszelkiego rodzaju męskie, damskie i dziecinne własnego wyrobu poleca firma Sz. NISKI (Narutowicza nr. 6). Przyjmuje się również obstalunki i reparacje. — Ceny przystępne.

Domy, place, majątki ziemskie, gospodarstwa większe i mniejsze okazyjnie do sprzedania w największym wyborze posiada GRABOWSKI II Aleja 31.

Zakład Bednarski ul. Kozia 20, przyjmuje zamówienia, uskutecznia reparacje. Towar stale na składzie.

POKÓJ umeblowany z całodziennem utrzymaniem dla 2-ch pań — lub panów. Wiadomość: ul. Focha 39-41. Sklep spożywczy

SPRZEDAM ogród, pole i plac łącznej przestrzeni około 3 mórg, z oficyną parterową nową, przy plancie kolejowym w Częstochowie. Cena 56,000 zł. Oferty w Administracji „Nowin Częstochowskich". II Aleja 23, pod „Ogród".

Czytelnia „NOWOŚCI"
II Aleja 40 I p. front, wypożycza bez kaucji, ostatnie nowości beletrystyczne.

Dźwiękowe **„Grand-Kino"**

Od niedzieli 15 maja i dni następnych.

Na ekranie: Potężne arcydzieło dźwiękowe wg. utworu Lwa Tołstoja „Zmartwychwstanie" —

ODRODZENIE

w rolach głównych: JOHN BOLES i LUPE VELEZ

„Odrodzenie" to film, który przemawia do wszystkich dusz.

Na scenie: Najwybitniejsi artyści rewjowych teatrów warszawskich:

Hanka Runowiecka primadonna teatru „Ananas", **Stan. Sielański** art. teatru „Morskie Oko", **Bron. Romaniszyn** art. teatru „Qui pro quo", **Gosia Negri** art. teatru „Bomba" w Łodzi, **duet Patkowskich** art. baletu lwowskiego.

Ceny miejsc już od 1 zł. za krzesło! Loże 1.20 i 1.50.

Afera w „Zaiksie"?

Były członek Zarządu p. Sulima zarzuca defraudację 200 tys. złotych.

Niebywały skandal wybuchł na walnem, odbywanem co trzy lata zgromadzeniu Związku autorów i kompozytorów scenicznych (t. zw. „Zaiksu").

Krytykę działalności zarządu rozpoczął dyrektor „Ananasa" Walery Jastrzębiec, twierdząc, że cały szereg wydatków administracyjnych kalkulowano zbyt wysoko. Postawił zarzut, że zarząd nie zmniejszył wydatków, mimo, że wpływy spadły bardzo znacznie.

Mowa p. Jastrzębca wywołała wiele uwag ze strony członków, którzy dowodzili, że zarząd pobiera zbyt wysokie wynagrodzenia i to pod najrozmaitszemi postaciami, skutkiem czego koszty administracyjne pochłaniają od 40 do 60 proc. tantjem należnych autorowi.

W pewnej chwili na trybunę wskoczył autor piosenek i naczelnik wydziału tantjem w ZAIKS ie Juljusz Sulima (ostatnio zawieszony w czynnościach jakoby z powodu nałogowego pijaństwa) i na cały głos zarzucił kierownikom „ZAIKS-u" malwersacje,.. Krzyczał:

— Bilans jest sfałszowany! Nadużycia popełniane są na porządku dziennym!

Wymienił nawet sumę 200.000 zł., której jakoby brakuje w kasie ZAIKS-u.

Zarzut ten wywołał olbrzymie zamieszanie, wśród którego słychać było okrzyki:

— Do prokuratora!

Trzeba stwierdzić, że p. Sulima był wczoraj trzeźwy.

Po takich zarzutach nie mogło być mowy o kontynuowaniu zebrania i wyborze władz. Wybrano więc komisję nadzwyczajną, która w ciągu 7 dni ma zbadać dokładnie zarzuty i przedstawić wynik swych prac walnemu zgromadzeniu.

Juljusz Sulima skłonił komisję rewizyjną, aby udała się z nim do lokalu ZAIKS-u i zabrała pewne papiery, o los których wyraził żywy niepokój. Udano się więc niezwłocznie do lokalu ZAIKS-u przy ul. Pięknej, ale pokój, w którym pracował p. Sulima, był już zamknięty na klucz. Po krótkich pertraktacjach biuro klucz zwróciło i wówczas po zabezpieczeniu papierów — zostały one zapieczętowane w pokoju.

Literat udusił niedoszłą żonę i obrabował ją z majątku.

Praga czeska będzie miała w najbliższych dniach swą sensację sądową.

Sprawa ta, budząca olbrzymie zaciekawienie w stolicy Czech, sięga czasu z przed 4-ch lat. Do Czech przyjechała wówczas obywatelka amerykańska, Margit Vörösmary, starzeją a się panna, zamierzając wyjść tam zamąż. Margit przywiozła ze sobą olbrzymie oszczędności, w pieniądzach i biżuterji.

Za pośrednictwem szwagra Margity Sikorskiego, zapoznał bogatą amerykankę literat czeski Michałko, który wkrótce oświadczył się o jej rękę. Udało mu się wyłudzić od niej 50 tysięcy koron czeskich pod pretekstem opędzenia wstępnych kosztów przedślubnych.

Michałko zwlekał jednak ze ślubem z tygodnia na tydzień. Chcąc uśmierzyć gniew Margit literat postanowił wraz ze znanym poetą czechosłowackim, dr. Klepetorem i szwagrem panny, Sikorskim, urządzić komedję zaślubin. Dr. Klepetor przeczytał po czechosłowacku z jakiejś grubej książki niezrozumiałą formułę, niby zaślubin i uszczęśliwiona Margit pojechała do swej matki w Słowacji, by zakomunikować jej tę radosną nowinę.

Po kilku tygodniach wyszła na jaw komedja oszustwa. Michałki. Margit Vörösmary zagroziła skargą sądową. Wówczas Michałko naznaczył jej spotkanie nad jeziorem Szczerbskiem w Tatrach na dzień 16 lipca. Tam rozegrał się wstrząsający dramat.

Zmęczonej wycieczką Margit dał dr. Klepetor jakieś „orzeźwiające" pigułki, które ją oszołomiły, poczem oddalił się wraz z Sikorskim. Michałko zaś udusił ją, a zwłoki ogołocił z kosztownej toalety oraz zabrał torebkę z pieniędzmi.

Cała trójka wróciła do Pragi, zwłok zaś nie odnaleziono, gdyż prawdopodobnie pożarły je wilki.

Michałce oraz jego towarzyszom wytoczono proces o zamordowanie Margit Vörösmary w celach rabunkowych. Na rozprawie żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Wobec druzgocących dowodów jednak sąd skazał Michałka na śmierć przez powieszenie, zaś dr. Klepetora na dożywotnie więzienie.

Michałkę stracono, dr. Klepetor zaś odsiaduje karę od 4 lat, lecz nie zrezygnował z nadziei, wykazania swej całkowitej niewinności.

Obecnie udało się obrońcy dr. Klepetorowi zdobyć oświadczenie z wiarogodnych świadków, znanego czechosłowackiego reżysera filmowego Machatę i artysty — Molona Urkvicka, którzy utrzymują, że w ciągu całego krytycznego tygodnia codziennie spędzali po kilka godzin z drem Klepetorem. Sąd uwzględnił podanie obrońcy i proces zostanie w tych dniach wznowiony.

Proces ten budzi niebywałą sensację wśród szerokich sfer Pragi.

Wieści ze świata!

Przytułek dla miljonerów.

Od słynnego krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 roku liczba bogaczów amerykańskich, posiadających conajmniej miljon dolarów majątku, zmniejszyła się gwałtownie. Miljonerów takich było przed krachem 43.184, obecnie zaś jest ich tylko 19.688. Współczując „biedakom", którzy utracili fortuny, miljonerzy nie dotknięci kryzysem, Brixton i Pittsburg, ufundowali na wybrzeżach Oceanu Spokojnego, o 50 km. od San Francisko, przytułek dla zubożałych miljonerów, w którym pomieścić się może 300 osób. Zubożali bogacze znajdują tam, prócz komfortowych mieszkań, wspólne salony recepcyjne, wspaniały park, samochody do dyspozycji oraz dyskretną służbę. Wszystko to pozwoli im zachować złudzenie, że nadal są miljonerami.

Śmiech -- to zdrowie!

TRISTAN BERNARD.

Tristan Bernard został zaproszony przez jednego z bankierów paryskich, który dorobił się podczas wojny olbrzymiego majątku.

Po obiedzie gospodarz zaczął oprowadzać gościa po swym wspaniałym pałacu. Na zakończenie wprowadził go do wielkiej sali, obwieszonej portretami.

— Co pan sądzi o moich przodkach?—spytał bankier z odcieniem dumy,

— Sądzę—odparł Tristan Bernard,—że mają zdziwione miny.

PEWNE.

Starszy posterunkowy Marchewko melduje w komisarjacie:

— Zaaresztowałem przed chwilą przywódcę bandy z Powiśla i przywódcę bandy z Woli.

— A gdzie oni są?

— Na dole przed bramą.

— Jakto? Tak bez nikogo?— woła komisarz.

— To nic, panie komisarzu! Oni się tak nienawidzą, że jeden drugiemu nie pozwoli uciec.

QUI PRO QUO.

Pan Markus Szczebiotkower siedzi na ławeczce w Alejach Ujazdowskich. Obok niego wygrzewa się na słońcu jakiś nieznajomy współwyznawca.

Panowie zaczynają gawędzić i po chwili rozmawiają już jak starzy znajomi.

Nagle zbliża się jakaś dama. Pan Szczebiotkower trąca łokciem sąsiada i mówi:

— Niechno pan tylko spojrzy. co za potworna baba!

— Ha, ha, ha! — śmieje się tamten.— Przecież to moja własna żona! Ha, ha, ha! Aleś pan ładnie wpadł!

— Ja?

CHOPIN.

Jakiś pan zachodzi do sklepu i prosi o popiersie Chopina.— Sprzedawczyni szuka wśród figurek gipsowych, lecz nie znajduje Chopina. Bierze więc pierwszą z brzegu i mówi:

— Może szanowny pan weźmie Mozarta, on też był bardzo muzykalny!

I TO PRAWDA.

— Tatusiu, a co ludzie mieli, zanim wynaleziono radjo?

— Spokój.

„Mucha".

NA LEKCJI FIZYKI.

— Co się stanie ze srebrem, jeżeli zostawimy je na otwartem miejscu?

— Ukradną!

„Cyrulik Warsz."

Dwa światy (Triumf miłości)

Romans współczesny SFINKS

26)

W jednym liście donosiła: „Wyobraź sobie, że i Templicka tu bawi i wciąż dopytuje się o naszego syna, nie zapominając przy lada sposobności wtrącać koleżankę Hanki — Zośkę. Jeden z listów, otrzymanych od męża zatrwożył naprawdę matkę Mieczysława. Pisał on: „Nasz kochany hulaka zjawia się tylko na noc do domu, a we dnie Bóg wie, gdzie przepada.

Zawilski pisał w tonie żartobliwym, jednakże niepokój nie opuszczał jego żony, która uważała, że ojciec zostawia synowi zbyt dużo swobody. Odpowiedź jej brzmiała: „Wiesz dobrze, jakie w swych następstwach mogą być groźne skutki, gdy się jest w wieku naszego syna i gdy się ma nieodpowiednich kolegów. Mylisz się, że dobry charakter i odpowiednie wychowanie uchronią go od czyhających nań pokus, Nie zapominaj, że syn nasz pomimo swoich lat pozostał dużym dzieciuchem. Nie uważam, abyś kontrolował go na każdym kroku, ale powinieneś starać dowiedzieć się, gdzie i z kim czas spędza, abyśmy później nie stanęli przed groźną rzeczywistością".

Zawilski uspokoił żonę, powołując się na nieskazitelny charakter syna, zaznaczając, że Mieczysław potrafi rozróżnić dobro od zła. „Nie powinnaś się zbytnio przejmować docinkami i nietaktownością starej plotkarki Templickiej, której celem życia jest wtrącanie się do obcych spraw.

I faktycznie Zawilski nie zmienił taktyki względem syna, pozostawiając mu nadal swobodę. Nie przywiązywał on żadnego znaczenia do obaw żony.

Tak minął czerwiec i lipiec. Zawilski wybierał się w sierpniu do Poznania. Wyjazd jego miał nastąpić w połowie miesiąca. Gdy Zawilska otrzymała zawiadomienie od męża, że zbliża się termin jego podróży, wysłała natychmiast list do syna, w którym pisała: — „Zbytecznem byłoby tłumaczyć Ci, że powinieneś na czas nieobecności ojca w domu do nas przyjechać. Zatęskniłyśmy za Tobą i nie możemy sobie wyobrazić, jak dałbyś sobie sam jeden radę. Wiem, że postąpisz jak będziesz uważał za stosowne, ale pamiętaj, że odmowa Twoja będzie zarówno dla mnie jak i dla siostry Twojej przykrością nie do wybaczenia. Wszelkich powodów i tłumaczeń nie przyjmiemy. Oczekujemy tylko Ciebie. Ojciec wyjeżdża na kilka dni i ten czas spędzisz z nami. Będzie to dla Ciebie wygnaniem, ale pociesz się, że potrwa krótko".

Po przeczytaniu listu matki, Mieczysława ogarnęła rozpacz. Przyzwyczaił się do codziennych widzeń z Zośką i nie mógł sobie wyobrazić jednego dnia bez niej. Wiadomość tę otrzymał rano i niecierpliwie czekał chwili spotkania. Dnia tego umówili się w „Parku Staszica", jak zwykle o godzinie 5-ej. Mieczysław już o 4-ej znajdował się w oznaczonem miejscu. Pośpiech jego był bezskuteczny, gdyż Zośka nie mogła przeczuć, że Zawilski czeka na nią tego dnia wcześniej i zjawiła się dopiero o zwykłej porze.

A Mieczysław już od godziny, jak zwierz w klatce, kręcił się po alejkach, wypatrując Zośki, jak gdyby ona mogła odgadnąć jego męki. Swojem dziwnem zachowaniem zwrócił na siebie uwagę siedzących na ławkach mamek, nianiek, guwernatek, matek i dzieci.

Wreszcie zjawiła się Zośka. Spostrzegłszy ją, pobiegł na jej spotkanie.

— Jak ty wyglądasz? — wykrzyknęła. — Pozwolę sobie mieć nadzieję, że nikt nie umarł.

— Naturalnie, nikt... Ale... Nie wiem, czy to nie gorsze, niż śmierć?

— O co się rozchodzi? W oczach twoich przebija jakaś troska.

— Chodź, usiądziemy gdziekolwiek; czekam na ciebie od przeszło godziny i lecę jak warjat; teraz dopiero zauważyłem, że ledwie oddychać mogę i nogi mi drżą.

— Przerażasz mnie!

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41